Rok I. Lwów, wtorek 9. kwietnia 1907. Nr. 69.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 862. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

W artykule „Kto utrzymuje państwo?“ tłómaczy organ d-ra Diamanda robotnikom, że bogacze płacą w Austryi 124 miliony koron podatków, a reszta ludności 605 milionów. Ztąd wniosek prosty i łatwy, że robotnikom dzieje się niesłychana krzywda, że są przez państwo strasznie wyzyskiwani na korzyść bogaczy, którzy nic nie robią, tylko jeżdżą do Monaco, trzymają sobie kurtyzany, a robotnik znojem, trudem i krwawym potem pracować na nich musi.

Przy tej kombinacyi podatek gruntowy i domowo-czynszowy (razem 150 mil.) zwala autor artykułu na biedaków, choć go płacą przecież przeważnie majętni ludzie. O tem, że bogaczy jest w Austryi niecały milion, a niezamożnych 40 milionów, także ów drab atramentowy niewspomina. Kończy tylko tem, że rząd i bogacze okradają w ten sposób robotnika, i to się koniecznie zmienić musi, a zmieni się tylko wtedy, jeżeli robotnicy oddadzą swe głosy na socyalistycznych kandydatów.

Dalibóg, że warto nad owym artykułem uważnie się zastanowić. Co tam krętaniny, przewrotności, kłamstw, podłoty, szelmowstwa, ile posiewu goryczy i do nienawiści robotnika wobec pracodawcy — a wszystko dlatego, aby taka czerwona kanalia mogła z tem lepszym skutkiem zawołać do otumanionego tłumu: Głosujcie na mnie i na moich towarzyszy!

Gdyby ten dr. Diamand i ta cała sfora podobnych jemu wisielców, byli tacy głupi, że wierzyliby sami w to, co piszą, tedy możnaby im przebaczyć i nawet mieć litość dla nich, jaką się uczuwa dla każdego obłąkańca. Ale ci wszyscy ober-towarzysze, to są szczwane arcypsy. Oni łżą świadomie, oni z cynizmem niesłychanym wszystko przekręcają, bo to jest dla tych łotrów jedyna droga do zdobycia sobie mandatu. Że oni tysiące biednych serc rozgoryczą i zatrują, że oni tysiące pracowitych i spokojnych robotników zniechęcą do pracy, rozleniwią, przewrócą im w głowie, rozwydrżą i rozbestwią, — to wszystko nic, byle oni złapali mandat, byle oni kosztem, tego strasznego spustoszenia moralnego mogli wypłynąć, pojechać do Wiednia, i tam dopiero, usunąwszy się z pod podejrzliwego oka robotnika, mogli żyć jak pasibrzuchy, jak tacy właśnie, za jakich przedstawiają wszystkich bogaczy.

Polityka krwawemi nieraz drogami zdąża do celu. Zostawia po sobie trupy i zniszczenie, szerzy bezprawie i pożogę, wtrąca, jak w Rosyi, do więzień, i na cielesne nawet skazuje katusze — ale socyaliści galicyjscy wiodą do moralnych męczarń mnogie tysiące dusz, krwawią im serca bezczelnem wmawianiem w nich, że dzieje się im straszna krzywda, deprawują tych ludzi, odwodzą od rzetelnej pracy, a w dodatku wyłudzają od tych biedaków ostatni grosz jeszcze!

Aby rzucić postrach między tych, których mienią wrogami ludu i robotnika, grożą od czasu do czasu nożem i szubienicą, jakimi rozprawiać się będą, gdy ogłupiały i rozszalały przez nich proletaryat do zdobycia władzy im pomoże. Ale jeżli ten proletaryat przejrzy, jeźli nastąpi otrzeźwienie i poznanie, kto go na fałszywą i zbrodniczą drogę naumyślnie sprowadził, wtedy niech truchleją Daszyńscy i Diamandowie, bo niema w kraju dość wysokiej gałęzi, na jakiej oni wisieć będą!

U nas i na świecie.

Słuchając różnych bajek, niedorzeczności, podszeptów i słodkich słówek, albo ulegając wreszcie terorowi i przymusowi, wyborcy nasi nie bardzo podobno zdają sobie sprawę z tego,

na co właściwie ongiś wywalczyły ludy parlament — a obecnie powszechne doń wybory.

Przedewszystkiem powinniśmy pamiętać o tem że wbrew chęci i woli oderwano nas od Rzeczypospolitej polskiej i przyłączono do Austryi; a przyłączono nie dlatego — ażeby nas smarować miekiem i miodem, i dbać o nasze zdrowie,

Nieostrożne obchodzenie się z bronią.



wygody i dobre powodzenie — ale przedewszystkiem na to,

ażeby z nas wycisnąć jaknajwięcej podatków

na cele państwowe — i zabrać z kraju co tylko wziąć można, a zwłaszcza

dużo zdrowego rekruta,

zaś w zamian dać to, co Niemcom i innym rządzącym w Austryi z nosa spadnie.

I dlatego to przez długie lata — ssano z nas najżywotniejsze soki. Wszystko, co można było tylko wziąć z Galicyi — w co kraj ten był bogaty — wszystko

wywożono za granicę,

nie dając nam w zamian nic, prócz wojska, które pobrzękiwało szablą, i urzędników niemieckich, którzy się tuczyli chlebem naszym.

I nie było na te krzywdy żadnej apelacyi. Każdy musiał słuchać, płacić i po niemiecku myśleć.

Aż wywalczono konstytucyę. Z chwilą; w której zawezwano reprezentantów narodu — do decydowania o swoich potrzebach i do kontrolowania działalności centralnego rządu — zaświtała jutrzenka lepszej przyszłości.

Ale era konstytucyjna to zarazem czterdziestolecie ciężkich walk i zapasów.

Z jednej strony stoi zawsze ten sam wróg i system — ta sama zawsze gotowość

krzywdzenia naszego kraju

na każdym kroku i na każdem polu — z drugiej zaś strony zszeregowani nasi reprezentanci w Kole Polskie we Wiedniu starają się nietylko sparaliżować zakusy wroga centralnego — ale zarazem wywalczyć jakieś sukcesy dla kraju.

Że walka to była ciężka i krwawa, że wymagała ona nietyle żelaznych muskułów ile dobrej głowy, sprytu i energii, często zaparcia się a zawsze wielkiej i serdecznej miłości Ojczyzny, o tem chyba wątpić nie można.

Wszystko, cośmy zdołali uzyskać dla kraju w ostatnich czasach, to nie z miłości rządu centralnego dla Galicyi, nie z wypływu macierzyńskiej opieki i ojcowskiej zapobiegliwości, ażeby nam się dobrze działo, ale dlatego, bo nasi delegaci w Wiedniu walczyli o to zręczną taktyką, doświadczeniem, sprytem, rozumem i tą wielką znajomością rzeczy, która wie i pojmuje, kiedy i co wydrzeć można.

Nie pięści przeto, choćby najpoczciwszej, nie serca zacnego, ani duszy sprawiedliwej, nie głowy choćby najuczciwszej, lecz nabitej paragrafami, nie kija, pałki, noża lub siekiery potrzeba do parlamentu, bo tem tam nic nie wskóra, ale potrzeba ogromnego doświadczenia i sprytu, wielkiej znajomości dróg, któremi chadzać należy, wielkiej taktyki, wymowy i siły przekonania przeciwnika.

Wszystkie zaś te przymioty powinne wykwitać

z najuczciwszej duszy i z serca prawdziwie polskiego.

Niechże więc wyborcy nasi pamiętają, że parlament to arena walki najcięższej, ale nie na pięści i kułaki, że mało jeszcze być dobrym Polakiem i uczciwym człowiekiem, że mało krzyknąć: nie dam! nie pozwalam! gdy krzywdę chcą krajowi i społeczeństwu polskiemu zrobić, bo z takich posłów i z takiego parlamentu, rząd śmiałby się tylko w kułak i robił dalej swoje, nie zważając na to, że towarzysze czerwoni wrzeszczą, że Maciek albo Antek palcem w bucie kiwa, albo nareszcie, że ktoś zapłacze nad chęcią pokrzywdzenia narodu.

Należy dobrze pamiętać o tem, że powszechne wybory

to tylko zręczny manewr wrogów, ażeby pomieszać i zapalić wszystko w kraju — ażeby wywołać chaos i z niego wyprowadzić do parlamentu ludzi nowych nieznanych, nieobeznanych z terenem i taktyką, ludzi choćby najpoczciwszych, którychby jednak przynajmiej czas jakiś na pasku można prowadzić — i rządzić z nimi tak jak się komu podoba.

Więc baczność!

Jakie stąd nieobliczone straty dla kraju — a zwłaszcza dla polskości wyniknąć mogłyby — nato nie trzeba chyba dowodu!

Pamiętajmy o tem, że nas gwałtem rozdarto na trzy części, że w interesie wrogów leży, ażeby zniszczyć doszczętnie i zgnieść polskość,

więc nie idźmy dobrowolnie na rzeź,

lecz wybierajmy ludzi doświadczonych i orężnych do walki, takich, co już zwyciężali, co przynieśli już krajowi i polskości dorobek ze swej pracy i walki.

Nie potrzeba nam posłów dla pobierania dyet, kiwania głowami, lub wrzasku czerwonego!

Parlament i poselstwo nie dla zaspokojenia czyjejś ambicyjki lub próżności!

Poselstwo to ciężka praca i ofiara, to oddanie się duszą i sercem na usługi krajowi, to czuwanie nieustanne i przygotowywanie się do walki, to walka o najdroższe prawa polskości i życie narodu, w której to walce nie wolno być pokonanym.

Więc wybierajmy żołnierzy wprawnych i zręcznych, a ostrych i ciętych, a odważnych i doświadczonych, nie byle jakich ciurów lub maroderów, coby mieli być pośmiewiskiem i hańbą narodu!

---

8 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Jeżeli tak jest, jak mnie pan powiadasz, to w istocie są to fakta, mówiące bardzo wiele. I sędzia przyspieszył kroku, aby wraz z panem Czesławem obejrzeć ów zamek, który on już przed tem oglądał, flaszeczkę bowiem znalezioną wśród rupieci, mu już przed tem. wręczył

— Wnoszę z tego, iż nas Machnicki okłamał — zawołał po małej przerwie sędzia.

— I ja jestem tego pewny — zawołał pan Czesław, — ale sposobu na niego nie ma, nie powie on nic, dopóki nie zechce. Obłąkanie chroni go od kozy, pójdę więc sam rozplątywać tę sprawę i wierzę, że zmienię przekonanie pana sędziego, co do prawdziwości informacyi, którą zamieściłem w naszem piśmie.

Nagle pan Czesław uderzył się w czoło.

— Panie sędzio, — zawołał — zdaje mi się, iż nie trudną będzie rzeczą dla pana, dobadać się przeszłości Machnickiego, ja sprawdzę jego teraźniejszość, może w tych dwóch epokach jego życia odnajdziemy coś, co nas oświeci.

— O przeszłości tego waryata niepotrzebuję się dowiadywać — odparł sędzia spokojnie — znam ją doskonale i mogę ją panu opowiedzieć: był to jeden z najwykształceńszych ludzi, jakich znałem w mojej młodości, elegancki, żywy, dowcipny, utalentowany nawet, był pożądanym gościem wszystkich salonów Warszawy. Do stanu, w jakim go pan dzisiaj widzisz, doprowadziła go nieszczęśliwa miłość.

— Chercher la femme — wtrącił nieznacznie pan Czesław.

— Być może — odparł sędzia — no, ale słuchaj pan dalej: w swoim czasie ten lew salonowy, wojując długo, nagle przegrał wielką sercową bitwę. Zakochał się w głośnej z piękności pannie, która też, jak powszechnie mówiono w salonach, darzyła go swoją wzajemnością. Jak długo trwał ten romans i jakie tam między niemi zachodziły stosunki, dokładnie tego już nie wiem, dosyć, że po dwóch latach panna owa nie wyszła za Machnickiego, a on stał się takim, jakim go pan widzisz dzisiaj. Przyczyną upadku był Eberski.

— Jak się nazywała zamordowana, wszak Amelia Eberska, panie sędzio?

— Tak — była odpowiedź.

— Jaki stosunek pokrewieństwa łączyć ją mógł z owym szczęśliwym rywalem Machnickiego?

— Prawdziwie nie wiem.

— A Machnicki po tem małżeństwie zwaryował?

— Tak jest, pamiętam to dobrze, zdawało mu się, że jest hrabią, początkowo nawet podobno miewał napady furyi, ale od pięciu lat obłąkanie jego jest spokojne.

— Panie sędzio! — zawołał król reporterów — objaśnienia, które mi raczysz udzielać, są nieocenionemi wskazówkami. Mam też nadzieję, że wkrótce wejdziemy na dobrą drogę.

— Skoro się pan czegoś nowego dowiesz, spodziewam się, iż raczysz mi zakomunikować — dorzucił sędzia, żegnając się z panem Czesławem, któremu w tej chwili widocznie jakaś myśl zaświtała w głowie, bo szybko uścisnął rękę inkwirentowi i w stronę miasta podążył.

Była to niedziela. Jak zwykle tłum ludzi napełniał świątynie, a więc i kościół Karola Boromeusza, który leżał na drodze pana Czesława do miasta.

Pan Czesław byłby kościół minął niezawodnie, bo specyalnie nabożnym nie był, ale nagle, w przechodzie, ujrzał stojącego na schodach Machnickiego, który ze swoim monoklem kościanym rozmaite historye wyprawiał.

— Czego on tu chce i na co on tu czeka? — było pierwsze pytanie, jakie na widok Machnickiego zrodziło się w głowie pana Czesława. Stanął więc na boku ulicy i nie widziany przez dziwnego waryata, obserwować zaczął całe jego zachowanie się. W kościele skończyło się nabożeństwo i ludzie zaczęli wychodzić; Machnicki wtedy jeszcze pilniej do oka swój monokl nastawił, a pan Czesław przybliżył się ku niemu, niepostrzeżony zawsze i posyłał także swoje śledcze spojrzenia w stronę kościanego monokla Machnickiego. Nagle zauważył, że Machnicki drgnął i wyraźnie na jego twarzy zarysowało się wzruszenie. Jednocześnie z wielkiej bramy kościoła wysunęła się postać człowieka lat średnich, tak jednak wybitnych i charakterystycznych rysów, iż uderzyły one od razu pana Czesława. Spojrzał on wtedy na Machnickiego i z niemałem zadowoleniem własnem, zauważył na tej twarzy złośliwy i ironiczny uśmiech i jeżeli tak można powiedzieć, pewne błyskawiczne rzuty oczu. Gdy jeszcze w dodatku Machnicki z pewnem nerwowem rozdrażnieniem chwycił za swój monokl, przyłożył go do oka i skierował na wychodzącego, pan Czesław trącił go silnie w łokieć i możliwie szybko zawołał:

— Mości hrabio! wszakże ten jegomość, co tam idzie z bladem obliczem, to pan Atanazy Eberski?

(C. d. n.)

Kandydatury narodowe.

Rada narodowa w myśl regulaminu uchwalonego przez Koło sejmowe nie może narzucać kandydatów na posłów, lecz stosuje się do uchwał komitetów lokalnych i stara się doprowadzić do porozumienia tam, gdzie interes narodowy jest zagrożony. Tam gdzie niema niebezpieczeństwa narodowego, Rada narodowa nie miesza się wcale do wyborów i pozostawia wolne pole kandydatom narodowym do współubiegania się o mandaty. Dotychczas przyjęła Rada narodowa do zatwierdzającej wiadomości następujące kandydatury do parlamentu:

I. Na okręgi miejskie:

1) Żółkiew, Rawa ruska, Sokal i inne miasteczka: Dr. Stanisław Starzyński, profesor uniwersytetu, znany i zasłużony parlamentarzysta.

2) Złoczów, Zborów, Jezierna, Dr. Józef Gold, dotychczasowy poseł i wiceburmistrz złoczowski, szczery Polak, zasłużony około miasta Złoczowa.

3) Rozdół, Żydaczów, Bóbrka i inne gminy, Eksc. Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy prezes Koła polskiego, długoletni i zasłużony parlamentarzysta.

II. Na okręgi wiejskie dwumandatowe:

1) Sanok, Rymanów, Lisko, Dukla, Bukowsko, Ustrzyki dolne, poseł włościanin Fidler, zastępca profesor Pytel.

2) Sambor, Rudki, Starasól, Sądowa Wiśnia, Komarno, kand. na posła Antoni Surowka zasłużony dla ludu urzędnik skarbowy, założyciel wielu kółek rolniczych, opiekun ludu w sprawach podatkowych, lżony i napadany za to przez *Monitora* i podobne organa. Zastępca posła ks. Watulewicz z Felsztyna gorący patryota i opiekun ludu.

3) Stary Sambor, Drohobycz, Łąka, Baligród, Lutowiska: kandydat na posła radca górniczy Zarański, zastępca radca apel. Gizowski.

4) Stryj, Skole, Medenice, Żydaczów, Bóbrka, Gliniany, Mikołajów, kandydat na posła hr. Skarbek z Drohowyża, zastępca Kazimierz Janko, radca sądowy.

5) Obertyn, Tłumacz, Stanisławów, Halicz, kandydat na posła zasłużony około ludu i ruchu narodowego Adolf Cieński (zastępcy dotąd nie oznaczono).

6) Przemyśl, Mościska, Dobromil kandydat na posła Czaykowski Władysław, zastępca ks. Łabuda.

7) Złoczów, Busk, Kamionka, Przemyślany, kandydat na posła zasłużony poseł Kazimierz Obertyński, zastępca radca sądowy Dębski.

8) Kozowa, Tarnopol, Zbaraż Nowe Sioło kandydat na posła zasłużony w pracy nad ludem profesor Zamorski, zastępca włościanin Sobolak.

9) Trembowla, Czortków, Mikulińce, Budzanów, kandydat na posła dr. Jan Socha, były sędzia, gorliwy pracownik na polu oświaty ludu i Kółek rolniczych; zastępca Ludwik Nos z Czortkowa.

10) Kałusz, Nadwórna, Dolina, Delatyn, kandydat na posła zarządca lasów Stefan Zipser, zastępca zarządca salin Kamiński.

Bliżej o tych wszystkich kadydatach i ich konkurentach pomówimy.

Czcigodny naród ruski...

Tak nazwał Rusinów Biörnstierne Björnson w światowym *Courrier Européen*. Nazwał go zaś nie tylko czcigodnym, ale i nieszczęśliwym, bo uciskanem przez Polaków.

Björnson ma 75 lat i — uwiąd starczy. Pisarze w jego wieku i tego rozgłosu, co on, nie mogą się pogodzić z myślą, że czas im ustąpić z areny publicystycznej, czas zejść z oczu wielbicielom, aby ci nie byli świadkami, jak potężny niegdyś dąb w próchno rozsypywać się poczyna. Dla ludzi sławy, a co gorsza dla ludzi, których sława większą jest niż ich zasługi, taki powolny zanik jest straszniejszym od śmierci fizycznej. To też bronią się przed nim rozpaczliwie, wszelkimi środkami, nawet trucizną, aby tylko odżywić gasnącą już sławę swoją.

Björnson znajdował się właśnie na takiej pochyłości. Rozgłos dzieł jego przebrzmiewał powoli, blask jego talentu przyćmiewali inni. „Nadszedł jego czas", jak mówił Asnyk o tych krytycznych dla każdego autora latach.

Ale Björnson nie był dość wielki, ani dziełami swemi nie czuł się widocznie dość nieśmiertelnym, aby się pogodzić ze śmiercią tego, co dla autora jest tylko szychem doczesnym. Ów *Firlefanz*, który Göthe tak zanokomicie ocenia i wyszydza przez usta Mefistofelesa, zanadto przylgnął mu do próżnością wzdętego serca, zanadto wabił zachodzące bielmem oczy starca, aby się go wyrzec i powiedzieć sobie, że kielich sławy doczesnej już do dna spełnionym został.

Zapragnął więc za każdą cenę poruszyć raz jeszcze świat nazwiskiem swojem i oczy wszystkich skierować na siebie.

Ale geniusz i twórczość zamarły już w starcu, który przez trzy ćwierci stulecia żył — i przeżył się. W tym wieku nie tworzy się cudów. Można się zdobyć na cudaczność tylko. Do wywołania tej ostatniej posłużyła Björnsonowi kwestya polsko-ruska. Stanąć okoniem przeciw całej opinii, przeciw logicznemu i uczciwemu prądowi myśli, uczuć i krytyki — to był jedyny jeszcze krok ze strony gasnącego starca, którym mógł zwrócić na siebie uwagę i wywołać — zdumienie.

Björnson jest za wielkim umysłem, aby gloryfikował rozbój i wandalizm, dokonywany na świątyni wiedzy. To też artykuł swój sam zapewne uznawał jako dawkę eteru, którą zastrzyknął swemu jestestwu duchowemu, a która chwilowo tylko używia, by następnie tem szybszy rozkład sprowadzić.

Zdumienie Europy i telegram dziękczynny Rusinów, ani u Björnsona nie wstrzymają tego, co naturalnym porządkiem rzeczy jest losem największych nawet geniuszów.

Wydziały robotnicze.

Niejednokrotnie walka między robotnikiem a pracodawcą zaostrza się przez to, że u nas nie ma nieraz właściwego pośrednika, któryby załagodzenie sporu ujął w swoje ręce i ku zadowoleniu obu stron sprawę poprowadził. Robotnicy sami odczuwają ten brak, domagają się wszędzie wprowadzenia wydziałów robotniczych.

Instytucya ta rozpowszechniona bardzo w Niemczech, u nas dotychczas spotyka się bardzo wyjątkowo. Pracodawcy stale prawie u nas odmawiają robotnikom prawa do jej tworzenia, obawiając się całkiem fałszywie, że będzie to nowe pole do walki przeciw nim. Tymczasem doświadczenie poucza, że wydziały robotnicze są jedną z tych instytucyi, które właśnie drogą pokojową działając, stają się rękojmią porządku i ładu.

Wydział taki składa się z robotników, wybranych przez współtowarzyszy pracujących w danym zakładzie lub fabryce. Jego zadaniem jest zastępowanie interesów robotników i ich obrona wobec pracodawcy, oraz pośredniczenie w sporach między pracodawcą a robotnikami.

Zadanie jego jest bardzo obszerne, a pod względem etycznym ma on doniosłą misyę do spełnienia.

Ma on robotników podnieść niejako do tego samego poziomu, na którym stoją pracodawcy. Ma ich niejako ze sobą zrównać. Wydział ten bowiem, wyszły z wolnego wyboru robotników staje się oddźwiękiem ich życzeń i pragnień, które już nie w ukryciu i z obawą będą wypowiadać, ale które otwarcie wobec pracodawcy wydział będzie zastępował i bronił. Tem samem robotnik przestaje być maryonetką robocą w rękach pracodawcy, ale ma prawo— choć pośrednio — z nim o warunkach swego bytu radzić, a zdanie wydziału robotniczego nieraz na szali zaważyć może.

Podstawą rozwoju każdego przedsiębiorstwa jest utrzymanie wspólności interesów w stosunku do niego wszystkich tych, którzy w niem pracują. I jak z jednej strony dokonać tego może n. p. udział robotników w zyskach, tak z drugiej strony tę wspólność interesów wyraża i zastępuje właśnie wydział robotniczy.

W praktyce pole działalności wydziału dotyczy przedewszystkiem porządku roboczego w przedsiębiorstwie t. j. sprawy długości dnia pracy, kar, przepisów porządkowych i t. p. Dalej wydział ma czuwać nad wykonaniem przepisów bezpieczeństwa w przedsiębiorstwie i nad moralną stroną pracujących. W Niemczech wydziały takie mają niejednokrotnie prawo rozsądzania sporów między samymi robotnikami, wykonują opiekę nad sierotami i małoletnimi i t. p. Przedewszystkiem zaś zadaniem wydziału jest dbać o to, aby wszyscy robotnicy byli zabezpieczeni w Kasach chorych, od wypadków i t. d. ewentualnie przy fabrykach Kasy takie zakładać i prowadzić.

Widzimy więc, że działalność wydziałów robotniczych pod każdym względem jest korzystną i potrzebną. Dobrze by było, aby i u nas potrzebę tworzenia takich wydziałów zrozumiano. Uczynić to powinne przedewszystkiem instytucye miejskie. Robotnicy miejscy lwowscy wnieśli w postulatach swoich i ten także. Został jednak niedledwie z oburzeniem odrzucony.

A przecież w ten sposób jedynie istotnie wydajna praca na polu polepszenia bytu klas pracujących byłaby możliwą.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek, rzym.-kat. Dyonizego B., — gr.-kat. Sobor Hawr.

We wtorek, rzym.-kat. Maryi Egip. — gr.-kat. Matrony Set.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności scenicznej Gustawa Fiszera: „Śluby panieńskie", komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Rozpocznie „Halka" akt I. z opery Stanisł. Moniuszki.

We wtorek „Piękna Helena“, opera komiczna w 3-ech aktach J. Offenbacha.

We środę po raz 1-szy „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau, przekład Ludwika Śliwińskiego.

We czwartek po raz 1-szy (wznowienie) „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko z tańcami i śpiewami w 9-ciu odsłonach, napisał A. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Z teatru.

Czynią się również przygotowania do wznowienia pięknej opery Donizetti'ego „Don Pasquale“ z udziałem pani Ireny Bohuss i p. Augusta Dianni, oraz opery Puccini'ego „Tosca“ z p. Gembarzewską i p. Dianni.

Wskutek powodzenia „Sherlok Holmesa“, który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historyi angielskiego detektywa p. t. „Pies w Baskerville“. Rzecz to nader efektowna, a graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka Schara „Wesoła wdówka“, do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolenikom wesołej muzy.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Obchód Trzeciego Maja.

Koło mieszczańskie Str. Dem. Narod. dało inicyatywę do uroczystego obchodu dnia 3. Maja we Lwowie. W tym celu odbędzie się w najbliższych dniach posiedzenie komitetu obszerniejszego, na którem będzie szczegółowo omówiony i zadecydowany program obchodu. Wysłane zostały zaproszenia do Towarzystw i korporacyi o wydelegowanie przedstawicieli na posiedzenie komitetu.

Urny wyborcze.

Niemieckie firmy zasypały Galicyę ofertami na dostawę urn wyborczych. Urn takich potrzeba będzie kilka tysięcy sztuk, sporządzonych z blachy, wielkości, odpowiadającej ilości kilku tysięcy kart głosowania. Liga pomocy przemysłowej zwróciła się do Wydz. kraj. z prośbą o wezwanie gmin za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, aby przestrzegały przy tej dostawie wydanych w swoim czasie przepisów o obowiązku uwzględniania przemysłu krajowego. Fabryki krajowe wyrobów blaszanych powinne najrychlej przedłożyć swoje oferty zarządom gmin.

Wspólne święcone,

odbędzie się 14. kwietnia o godzinie 1-szej po południu w Stow. Czytelni i Wzaj. Pomocy Funkcyonaryuszów kolei państw. Tego samego dnia o godz. 12-ej w południe w Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda“.

Z bruku.

Z koszar położonych za rogatką Łyczakowską zbiegł Wincenty Ładocha, szeregowiec z pułku ułanów, pochodzący z Płaz w powiecie chrzanowskim.

Michał Łysik jadąc ulicą Żółkiewską zaczepił swym wozem o wóz piekarski, którym powoził Karol Ograszko. Oburzony Ograszko nieuważą Łysika, uderzył go z całą siłą biczyskiem po głowie. Łysik odniósł bolesną ranę, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe. Mściwego Ograszka pociągnięto do odpowiedzialności.

P. H. Zipper znalazł wczoraj na ulicy Jagiellońskiej złoty zegarek damski, podwójnie kryty, ozdobiony 7 brylancikami i 3 rubinami. Zegarek złożył pan Zipper na policyi.

Wystawę automobilową,

będziemy mieli we Lwowie tego lata. Urządza ją czeski Salon de l' Automobile et des industries s' y rattachant. Wystawa urządzoną będzie na placu powystawowym, o ile magistrat na ten cel miejsca tamże udzieli.

Wypadek na kolei.

Dnia 2. bm. w nocy o godzinie 3-ciej na stacyi Nowy Zagórz na zwrotnicach zderzyły się dwie maszyny razem, jedna maszyna została uszkodzona, pufry odłamane, tender wyskoczył ze szyn na jedno koło. Na jednej z tych maszyn jechał personal pociągowy, powracający ze służby do domu. Maszynista, palacz i personal pociągowy lekko poturbowani.

Oprawcă lwowski

zatrudnia stale czeladników, których ludność całkiem słusznie nazywa popularnie „hyclami“. Skargi, jakie z wielu stron na tych adeptów sztuki rakarskiej podnosi publiczność z powodu brutalnego ich zachowania się na ulicach miasta, są najzupełniej słuszne. W sobotę po południu wywołali oni znowu olbrzymie zbiegowisko w ulicy Łyczakowskiej, uganiając się za małym pokojowym psiną, potrącając przytem przechodniów i wykonywując swój hycłowski proceder bez pardonu na trotuarze. Policyant, asystujący im „z urzędu“, patrzał na to z całym spokojem i mimo protestu całego szeregu poważnych osób, nie przeszkodził orgiom rakarskim.

Hajdamacy staną przed sądem

w jesieni dopiero. Bo jak donoszą z Wiednia, tamtejszy sąd krajowy otrzymał już z najwyższego Trybunału kasacyjnego urzędowe zawiadomienie o delegowaniu swem do przeprowadzenia sprawy ruskich studentów. Prowadzenie śledztwa powierzono adjunktom sądowym drowi Bettelheimowi i drowi Kadeczce.

Śledztwo toczy się przeciw 125 ruskim słuchaczom uniwersytetu lwowskiego. 15 Rusinów postanowiono już postawić w stan oskarżenia. Ponieważ akta są bardzo obszerne, śledztwo karno-sądowe potrwa zapewne kilka miesięcy, tak, iż proces mógłby się odbyć dopiero w jesieni.

Według dotychczasowego materyału aktów, zajmować będzie rozprawa wiedeński sąd przysięgłych przez kilka tygodni, prawdopodobnie na osobnej nadzwyczajnej sesyi tego sądu.

Samobójstwo.

W Stryju sobotę rano utopił się w rzece Stryju komisarz lwowskiej policyi Maksymilian Hołowiecki. O samobójstwie tem nadchodzą bliższe szczegóły:

Śp. Hołowiecki bawił w Stryju u szwagra swego, profesora gimnazyalnego, Wojcowicza. W piątek wieczorem Hołowiecki, objawiający już od dłuższego czasu silny nerwowy rozstrój, prosił dorożkarza, żeby zawiózł go nad wezbraną rzekę Stryj i wyszukał mu najgłębsze miejsce. Dorożkarz przestraszony, odmówił mu tego. W sobotę rano o godzinie 8 udał się Hołowiecki sam nad rzekę i tu wskoczył w wezbrane fale Stryja w okolicy budek kąpielowych. Dopiero koło godziny 10 wyłowiono go z pomocą miejskiej straży policyjnej. Denat oddawna objawiał manię samobójczą. Śp. Hołowiecki liczył lat 37.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Przed kilku dniami włościanin z Jaworowa Fedko Loda pokazywał swym sąsiadom rewolwer, przyczem obchodził się z nim tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił, a kula trafiła stojącego obok syna jego Andrucha w brzuch. Młodego Lodę przywieziono natychmiast do szpitala, gdzie atoli wskutek tej rany wkrótce życie zakończył.

(Rzycina nasza przedstawia chwilę wystrzału).

Bunt w armii włoskiej.

Prasa włoska omawia szeroko zaszły we Włoszech północnych fakt masowej niesubordynacyi podoficerów armii. W lipcu roku zeszłego parlament uchwalił prawo, przyznające niektóre przywileje podoficerom. Prawo to miało wejść w życie 1. stycznia r. b. Minister wojny polecił stosować je dopiero 1. kwietnia. Podoficerowie czekali cierpliwie trzy miesiące, przez kilkoma jednak dniami minister rozesłał nowy cyrkularz, odraczający wprowadzenie w życie tak oczekiwanych przepisów do dnia 1. lipca. Tego już było za wiele dla podoficerów, którzy nie mieli zresztą żadnej gwarancyi, czy ich w lipcu nie odeszlą do października. W niedzielę wieczorem zebrało się około 150 podoficerów załogi turyńskiej i po dłuższej naradzie wysłało telegramy z protestami do ministra wojny i prezesa ministrów. Podobne zebrania odbyły się w Medyolanie, Aleksandryi i kilku innych miastach. Wystąpienia te zrobiły wielkie wrażenie w kołach politycznych i wojskowych. Opinia publiczna zwraca się przeciwko taktyce podoficerów, wprowadzających do armii metody postępywania związków robotniczych, przyznaje jednak, że główną winowającą jest tu minister wojny, wywołujący niezręcznie ferment w armii.

Tragedya Grzybkówne.

Licząca obecnie 25 lat, naprawdę przystojna Stanisława Grzybkówna, poznała się w roku 1891 z Leopoldem Biederem, wachmistrzem rachunkowym przy I. dywizyi trenu w Krakowie. Mężczyzna obiecywał dziewczynie, że się wychrzci i z nią ożeni, później wszakże porzucił ją i zerwał stosunki. Porzucona zaczęła się mścić. Najpierw posłała kilka obrażających otwartych kartek dawnemu znajomemu; ten udał się pod opiekę policyi, a władza skazała dziewczynę na 3 dni aresztu. Zasądzona zapłonęła tem większą nienawiścią po odbyciu kary i zrobiła doniesienia karne, zarzucające Biederowi podpalenie magazynów wojskowych przy ulicy nad Wisłą, celem ukrycia braku powierzonym sobie składzie mundurów. W sądzie wojskowym zeznała Grzybkówna, że Bieder zwierzył się przed nią, iż pożar ułatwił mu ukrycie braków. Dalej Grzybkówna po odcierpieniu kary 2-miesięcznego więzienia za kradzież pieniędzy na szkodę pewnej kobiety podała, że do kradzieży namówił ją Bieder, że jej pomagał w spełnieniu tego czynu i skradzioną kwotę 200 koron wziął z rąk Grzybkówny. Wszystkie owe oskarżenia okazały się zupełnie wymyślone i mściwej kobiecie groziła kara za oszczerstwo i fałszywe zeznania.

Chcąc się uchylić od odpowiedzialności, zbiegła do południowej Rosyi i tam w Czernichowie otworzyła sklep z owocami. Interes szedł bardzo dobrze i Grzybkówna zebrała trochę grosza. W tem przyszły groźne rozruchy; bandy chuliganów splondrowały Czernichów, a Grzybkówna wśród tych zajść, stojąc przed sklepem, odniosła ciężką ranę. Kula przeszyła ją na wskróś, nie raniąc wszakże serca, ani płuc. Kobieta przeleżała dwa miesiące w szpitalu; gdy stamtąd wyszła, znalazła zniszczony sklep. Zebrała więc jakie takie resztki mienia i powróciła do Krakowa. Tu odkryta przez władze, pociągniętą została do odpowiedzialności i onegdaj stanęła przed tutejszym trybunałem karnym pod zarzutem oszczerstwa i oszustwa (fałszywe zeznania). Grzybkówna skazaną została na 4 miesiące więzienia.

Rycynusowy pijak.

Trzydzieści litrów oleju rycynowego wypił w przeciągu niespełna dwóch miesięcy pewien rentier niemiecki w Sudeltzehoe. Cierpiał on od dłuższego czasu na chorobę żołądka, ale nie chciał uciec się do pomocy lekarskiej, tylko sam postanowił się wyleczyć. Do celu tego użył oleju rycynowego i zacząwszy od małych dawek, doprowadził do tego, że pił go szklankami. I to właśnie stało się powodem jego śmierci, która w tych dniach go zaskoczyła w 55 roku życia.

Kiedy się żenić?

Jedno z pism wiedeńskich urządziło ankietę w sprawie małżeńskiej. Na pytanie: „Kiedy zawierać należy związki małżeńskie?“ nadesłał cały szereg pań odpowiedzi, z któ-

rych podajemy więcej charakterystyczne. Panna Marya Glaser odpowiada za św. Pawłem: „Nie zawrzesz małżeństwa, będziesz żałować, zawrzesz je, będziesz jeszcze bardziej żałować“. Pani Pepi Glöckner Kramer powiada, że nie pytając Schopenhauera, ani Nietzschego, „chwyciła miłość za łeb i znalazła się pod czepkiem. — Trzeba iść za mąż, kiedy się znalazło swojego, a nawzajem pan „on“ niech się żeni, gdy znalazł swoją“. P. Marya Habrda, żona prezydenta policyi, jest za wczesnem małżeństwem, ale pod warunkiem, że nowożeniec ma dostateczne fundusze na utrzymanie domu. Ks. Adamowa Lubomirska jest za wczesnem małżeństwem, a w odpowiedzi swojej poruszyła cały szereg doniosłych zagadnień, będących w związku z tą sprawą. P. Marya Pacakowa, żona ministra dla Czech, sądzi, że kobieta przed 20-tym rokiem życia nie powinna wychodzić za mąż, mężczyzna zaś powiniem się żenić, gdy może utrzymać rodzinę. Mąż powinien być starszy od żony o 8 do 10 lat. Co do czystości mężczyzn, to wiele kobiet nie przywiązuje do niej żadnej wagi. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Ernest Finger, dając odpowiedź, jako lekarz, twierdzi, że związki małżeńskie należy wcześnie zawierać.

Oszust jako strażnik skarbowy.

W Miszkolczu na Węgrzech zdarzył się wypadek, przypominający żywo pamiętny wypadek z fałszywym kapitanem z Koepenick. Rzecz miała się tak: Przed paru dniami jakiś mężczyzna w uniformie strażnika skarbowego wezwał patrolującego na jednej z ulic policyanta, aby poszedł za nim do sklepu jubilera Samuela Kleina, gdyż przysłano go z Wiednia celem aresztowania jubilera i skonfiskowania znajdujących się w sklepie towarów, jako opatrzonych fałszywemi cechami. Policyant zawahał się, ale gdy rzekomy strażnik skarbowy powtórzył głosem stanowczym swój rozkaz, usłuchał, i dobrawszy sobie po drodze kilku innych policyantów, udał się za nieznajomym do jubilera. Tutaj rzekomy delegat wiedeński wezwał jubilera, aby oddał mu wszystkie towary złote i srebrne, a gdy jubiler nie usłuchał, rozkazał go aresztować i odprowadzić w asyście wszystkich policyantów na policyę. Następnie zażądał tego samego od żony jubilera, która jednak również odmówiła, oświadczając, że musi przedewszystkiem zasięgnąć porady adwokata. Istotnie posłała po owego adwokata, ale rzekomy delegat wiedeński nie czekał na jego przybycie i czemprędzej umknął ze sklepu. Naturalnie jubilera natychmiast uwolniono, ale o oszuście wszelki słuch zaginął.

Wylew Sanu.

Pod Sanokiem wystąpił San z brzegów i zalał częściowo miasto. Cała nowa dzielnica tzw. Posada Olchowska zalana. Brzegi Sanu są w tem miejscu 6 metrów wysokie. Wskutek spiętrzenia brył lodu, woda wzniosła się ponad brzeg i poza korytem rozlała się na przestrzeni kilkukilometrowej. Fale z szumem i hukiem płyną przez pola i ogrody. Z Przemyśla przybyły dwie kompanie pionierów, niosą ratunek powodzianom, dowożą z górnej części Sanoka żywność na czółnach i tratwach dla powodzian w dolnej części miasta. Równocześnie rozbijają minami góry lodu spiętrzone na Sanie.

W Zagórzu San także wystąpił z brzegów, zalał część miasta. Most kolejowy z Załuża cały w wodzie. Pociągi kursują wśród nadzwyczajnych środków ostrożności.

Car ustępuje?

Dzienniki londyńskie donoszą:

Rosyjska carowa-matka Marya Teodorowna przyjechała do Anglii, aby wyszukać żonę dla wielkiego księcia Michała, brata cara, z pośród angielskich księżniczek. Car jest tak umysłowo rozstrojonym, iż nie jet zdolnym do sprawowania rządów. Wielki ks. Michał ma lat 30. W danym razie objąłby on rejencyę aż do czasu pełnoletności następcy tronu. Carowa wdowa miała już wyszukać dla niego żonę w osobie księżniczki Wiktoryi szleswicko-holsztyńskiej, córki ks. Chrystyana. Księżniczka ta miała się zdecydować przejść na prawosławie i poślubić ks. Michała. W. ks. Michał ma, według tej informacyi, przybyć w najbliższych dniach do Windsoru, gdzie ślub odbędzie się za cztery tygodnie bez uroczystości. Pociągnie to także zmiany w dyplomacyi i tak ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf ma powrócić do Rosyi na wysokie stanowisko, zaś jego miejsce w Londynie ma zająć Izwolski.

Zakochane prusaczątko.

Z Berlina donoszą: W wiarygodnych kołach opowiadają o następującej romansowej historyi, która rozegrała się w rodzinie cesarza Wilhelma II. Oto 19-stoletni syn cesarza August Wilhelm zakochał się po uszy w swej kuzynce, księżniczce Aleksandrze Wiktoryi Schlezwig-Holsztein. Z uczuciem tem zwierzył się ojcu. Wilhelm II. uznał jednak, że syn jeszcze za młody, by myśleć o ożeniaczce i kazał mu się dalej uczyć. Rozczarowane książątko rade nierade musiało posłuchć ojca; wyjechał na uniwersytet do Bonn. Tam dowiedział się po pewnym czasie, że o rękę jego ubóstwianej stara się jakiś książę. Na tę wiadomość udał się August Wilhelm, bez pozwolenia władz uniwersyteckich, bez zawiadomienia adjutanta, do Berlina i jeszcze raz oświadczył ojcu, iż chce się żenić z ową księżniczką. Ta wierność syna w miłości podobała się bardzo Wilhelmowi II., który też przyrzekł omówić sprawę z matką. W rezultacie zgodzili się rodzice na małżeństwo syna, ale pod warunkiem, że ono nastąpi dopiero w 1909 roku. Cesarzewicz studyuje obecnie w dalszym ciągu na uniwersytecie w Bonn, następnie ma się udać do Strasburga a w r. 1908 do Ameryki na uniwersytet harwardzki.

Do czego prowadzi szowinizm?

P. Augustowi Janiczkowi, konduktorowi kolejowemu, zamieszkałemu we wsi Uhornikach pod Stanisławowem zmarło siedmioletnie dziecię, który tenże musiał na cmentarzu tamtejszym pochować. Opłaciwszy wszelkie taksy za oglądanie zwłok i wykopanie grobu etc., zaprosił p. Janiczek, który jest obrządku rzymsko-katolickiego, dwóch księży z Tyśmienicy, do której to parafii Uhorniki należą. Obaj księża przybyli we wtorek po wielkanocnych świętach do Uhornik na pogrzeb, a odprawiwszy w domu zmarłego dziecka modlitwy, przeprowadzili kondukt na cmentarz. Skoro grabarz (ruski chłop) ich zobaczył, porzucił ryskal przy wykopanym grobie i z cmentarza uciekł. Posłano zaraz za nim, gdyż bez jego pomocy, ciało zmarłego pogrzebanem być nie mogło.

Kondukt pogrzebowy dwie godziny czekał na grabarza, który poszedł do szynku i tam oświadczył, że grzebać nie pójdzie, bo na pogrzebie są „polskie ksiądzy“. Nie pomogły perswazye i obietnice sutej zapłaty, grabarz uparł się i pozostał w szynku.

Wtedy jeden z obecnych na pogrzebie kolegów ojca zmarłego dziecka wlazł do dołu, dokończył kopania grobu i ułożył tam trumnę, a obaj polscy księża kolejno brali za ryskal i zasypywali kolejno grób, dopóki takowy nie zapełnili, a potem na mogile zakopali krzyż.

Oto do czego doprowadza namiętna po wsiach agitacya przeciw „Lachom“.

Złamał nogę

na ulicy Meizelsa Ludwik Kuśnierz. Pogotowie ratunkowe odstawiło nieszczęśliwego do szpitala.

Dola dozorców więziennych.

Dozorcy więzień w domu kary dla kobiet we Lwowie znajdują się w opłakanem położeniu. Jakkolwiek służą rządowi, noszą państwowy uniform, są mimo to właściwie prywatnymi sługami. Płaca dozorcy więzień przy tym domie kary wynosi, zaledwie 27 złr. miesięcznie! Prócz tego dostaje taki sługa raz na cztery lata lichy płaszcz, raz na dwa lata parę spodni i bluzę z podłego materyału i raz na rok bieliznę. Mieszkania, ani pieniędzy na mieszkanie nie dają, butów również nie, nie opłacają za służbę kasy chorych, ani służba niema żadnego zaopatrzenia na starość! A są tam ludzie, którzy się już postarzeli w tej służbie i których każdej chwili czeka wyrzucenie na bruk i kij żebraczy. Najstarszy z dozorców, Socha, służy już 37 lat w zakładzie, Chryplewicz 36, Gawron 25 i t. d... No, a teraz obowiązki. Służba trwa bez przerwy. Co dwie godziny warta się zmienia, zluzowani jednak nie mają następnych dwu godzin wolnych, jeno muszą natychmiast iść do warsztatów i pracowni, lub załatwiać posyłki. Tak więc de facto ów sługa więzienny jest zajęty niemal pełnych 24 godzin... Czemu służy? A cóż ma robić? Służył tyle lat, musi więc służyć dalej. Nie pójdzie pod kościół ręki wyciągać. Możeby odnośny sądowy referent, sprawujący nadzór nad tym zakładem karnym, a zdaje się nam, jest nim c. k. prokurator, zechciał łaskawie zająć się trochę losem tych biedaków.

Socyaliści w obronie nędzy i głodu.

W Łodzi lokaut się zakończył. Robotnicy wynędzniali i zbiedzeni powracają do roboty. Niezadowolona z takiego obrotu rzeczy jest partya socyalistyczna.

W piątek popołudniu, gdy robotnicy, zapisawszy się na listy fabryczne, powracali do domów z dobrą nowiną, ze skończyły się dni głodu — w różnych punktach miasta napadnięto na nich. Rozpoczął się ohydny mord. Od kul rewolwerowych padło trupem dwóch robotników, ranionych jest kilkunastu. Wśród robotników panuje popłoch — wśród innych mieszkańców miasta oburzenie na ten nowy akt terroru. Czyn ten jest tembardziej niezrozumiały, że międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisya lokautowa wydała odezwę, datowaną z dnia 2. kwietnia, w której nawołuje robotników fabryki Poznańskiego do tłumnego zapisywania się na listę pracy, motywując to koniecznością podporządkowania się mniejszości woli większości.

Odezwa ta się pokazuje, była jednak ze strony socyalistów jedynie pokrywką. W gruncie rzeczy chcą oni robotników dalej głodzić, aby w nich ferment i niezadowolenie podtrzymać. Jest to podłość, aby na własnych braci napadać i mordować ich za to, że pracować pragną, aby dać co jeść żonom i dzieciom.

Sprzeniewierzenie przy konwersyi długu miejskiego.

Wyższy urzędnik magistratu w Medyolanie umknął stamtąd przed kilku dniami w niewiadomym kierunku. Urzędnik ów popełnił oszustwa przy konwersyi długów miejskich. Gdy jaka osoba przybyła do magistratu i oddała imienne papiery wartościowe do zamiany na nowe, urzędnik ów wydawał wprawdzie nowe obligi, ale dawne puszczał napowrót w obieg, zamiast je zatrzymać dla późniejszego zniszczenia. Wysokość szkody w ten sposób zrządzonej nie obliczono dotąd, ale jest ona przypuszczalnie bardzo znaczna.

Spadł z wysokości 17-tu piątr.

Okropny wypadek zdarzył się przed paru dniami w Chicago, na ulicy Michigan, a to ze siedmnastego piętra runął na chodnik robotnik T. Caruso, liczący 30 lat, zatrudniony w firmie budowlanej „Heinza“. Carus pracował wraz z kilku innymi robotnikami około naprawy zewnętrznej ściany dachu na 17-tem piętrze, pracowali wszyscy razem stojąc na drabinach ogniowo-ratunkowych; nagle Caruso stracił równowagę, zachwiał się i ze śmiertelnym okrzykiem przerażenia padł twarzą i głową na dół zwrócony.

Krew jego obryzgała suknie najbliżej idących osób, co wywołało tak straszną pa-

nikę i popłoch, iż policya ledwie zdołała się przez tłumy przecisnąć.

Ciało zabitego przedstawiało zmasakrowaną, bezkształtną masę.

Zmarły ożeniony był z Polką, ubogą robotnicą, z okolic Krakowa i pozostawił dwoje dzieci.

Zwłoki nieszczęśliwego zabrano do ambulatoryum, zgromadzone zaś tłumy na poczekaniu zarządziły składkę między sobą, która doszła do pokaźnej kwoty tysiąca dolarów, i którą wręczono nieszczęśliwej wdowie.

Zwołujmy konferencye pokojowe!

Edmund Potier, jeden z najzagorzalszych współpracowników Gustawa Hevrego w dziedzinie antymilitaryzmu, wynalazł nowy system zabójczej kuli karabinowej, niegwintowanej, w połowie próżnej, a przeto w trójnasób dalekonośnej przy zużyciu tylko jednej trzeciej części dzisiejszego ładunku prochu. Mimoto kula taka, ważąca 52 gramów, przebija jeszcze na odległość 100 metrów na wylot stalową blachę 7-milimetrową, skórę 8-centymetrową i drzewo 14-centymetrowe.

Ponadto wynalazł Potier pocisk działowy o sile niszczącej nadzwyczajnej, do którego działo, ważące 75 kilogramów, przedstawia się w formie taczek, łatwo przenośnych na każdym terenie siłą jednego żołnierzą. Pocisk sam będzie mógł na 5 kilometrów odległości wyładować kilogramowy nabój melinitu, zatem jeden zaledwie pułk podobnej artyleryi wystarczy do zniszczenia półmilionowej armii.

— I to pan taki zacięty antymilitarysta, wysilasz się na tego rodzaju zabójcze wynalazki wojenne? — zapytał minister wojny.

— A właśnie. Działo tego rodzaju zabije wreszcie i... wojnę samą — odrzekł antymilitarysta.

Złapał kozak tatarzyna... czyli policya między sobą.

We czwartek w Warszawie zdarzył się wypadek, który charakterystyczne światło rzuca na warszawską policyę. Około godziny 8-ej wieczorem w kawiarni na Mostowej siedziało między innymi, kilku agentów policyi śledczej. Nagle do sklepu wbiegło dwóch mężczyzn, którzy zawołali „ręce do góry“. W odpowiedzi na to agenci dobyli rewolwerów i jednego z przybyszów literalnie obsypali kulami, a drugiego ciężko ranili. Ranni dowlekli się do chodnika na przeciwległej stronie ulicy, i tu padli bez przytomości a za nimi wybiegli agenci, wciąż strzelając z rewolwerów. Wkrótce potem wezwano pogotowie, które zajęło się ratunkiem. Jednocześnie przybyła policya.

Wówczas wyjaśniło się, że ranni są: Sarap Jan, i Grigorjew Włodzimierz, obaj agenci wydziału ochrony. Ofiarą strzałów padła jeszcze Marya Mierzyńska, która z córką przyszła do kawiarni po mleko. M. ugodzona jedną z kul w głowę, poniosła śmierć na miejscu. Sarapa, który otrzymał rany pleców, brzucha, łopatki, obu rąk i nóg. Pogotowie odwiozło do szpitala Ujazdowskiego. Gr. został zraniony w okolice lędźwiowe.

Nieudały wzlot Santos-Dumonta.

Na polach koło St. Cyr urządził we czwartek Santos-Dumont, znany we Francyi aeronauta wzlot ze swoją maszyną do latania, celem uzyskania „grand prix d'aviation“. — Panował wiatr o szybkości 5 do 6 metrów na minutę, ustając co chwila, to znowu się zrywając, skutkiem czego komisya nie mogła tak łatwo oznaczyć kierunku biegu dla aeroplanu. Wreszcie o godz. 5 m. 30 po południu aeroplan zaczął się poruszać na kołach i przebiegł około 60 metrów po ziemi przeciwko wiatrowi, poczem wzniósł się w powietrze na 4 metry i przeleciał około 50 metrów. Nagle silny wiatr uderzył z boku w pionowe wiosło i rzucił maszynę o ziemię. Santos-Dumont znalazł się pod maszyną, ale wyszedł zupełnie cało z wypadku. Bambusowe rusztowanie aeroplanu zostało zniszczone, ale motor i śruba uniknęły uszkodzenia.

Potop na ulicy Tkackiej.

Otrzymmaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Zanosimy błagania do Szanownej Redakcyi o łaskawe umieszczenie niżej podanej prośby.

Topimy się w błocie na ulicy Tkackiej, wszędzie już błoto wyschło, że przejść można, tylko nie na ulicy Tkackiej. A przecież my także podatek płacimy i inne ciężary magistrackie znosimy, więc ze życiem człowiek nie jest pewny, bo ciemno jak w studni (na przestrzeni 400 metrów ani jednej latarni niema), to przynajmniej chcemy, aby można było przejść przez ulicę. (Pismo św. powiada: Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz; a nie z błota jesteś, w błocie chodzisz i kąpiesz się i w błoto się obrócisz).

W sobotę 6-go b. m. wracające ze szkoły dzieci topiły się w błocie nie mogąc przejść i dopiero doróżkarz Nr. 101 zamieszkały przy Tkackiej ulicy pomógł wydobyć się dzieciom z błota.

Obywatele ulicy Tkackiej.

Błagania mieszkańców ulicy Tkackiej zasyłamy magistratowi do rozpatrzenia. Może kierownicy biura budowlanego zmiękną pod wpływem tej prośby błagalnej i każą osuszyć błotne jezioro.

Korespondencya.

Sokal 8. kwietnia

Piszą nam ze Sokala:

Rada Narodowa zatwierdziła jako kandydata na posła z okręgu miejskiego Żółkiew-Rawa ruska-Sokal itd. profesora Stanisława Starzyńskiego. Wybór jego jest pewny, jakkolwiek tak jak w dotychczasowej akcyi wstępnej, trzeba będzie stoczyć walkę z rozmaitymi żywiołami częścią antinarodowymi, częścią tak w sobie bez żadnego podkładu ideowego, poprostu warcholskiemi. Pierwsi t. j. syoniści i Rusini, wynaleźli sobie ruchliwego agitatora w osobie koncypienta adwokackiego Dra Ebersohna w Sokalu, który rozrzucając pieniądzmi (nie wiedzieć skąd wziętemi) prowadzi agitacyę na rzecz kandydata dotąd nie ujawnionego wśród najniższych warstw wyborców, przyczem umie dostosowywać swoje programowe hasła do charakteru swego audytoryum i podburza Polaków i Rusinów przeciw panom, zaś Żydów przeciw katolikom. Jak dotychczas akcya Ebersohna poważnego niebezpieczeństwa nie przedstawia, paraliżuje ją na każdym kroku z jednej strony akcya naszego komitetu miejskiego z p. burmistrzem Wysoczańskim na czele, z drugiej strony solidarność wyborców żydowskich, którzy tutaj w Sokalu stoją na gruncie narodowym polskim i bezwzględnie oświadczają się za kandydaturą Rady Narodowej. Nie lepszego przyjęcia doznał Ebersohn także w innych miastach naszego okręgu, świeżo nie pozwolono mu przemawiać na zgromadzeniu wyborców żydowskich w Rawie, w innych miasteczkach wogóle nie dopuszczono do zgromadzeń, które on miał zamiar zwoływać.

Więcej obaw budzi niepewne i od początku akcyi wyborczej niejasne stanowisko pewnej części wyborów w Żółkwi, inspirowanych przez tamtejszy kahał.

Nim jeszcze ktokolwiek o akcyi wyborczej poważnie pomyślał — już ta część wyborców, żółkiewskich zwołując zgromadzenia, wnosząc petycye do czynników miarodajnych całą siłą forsowała kandydaturę radcy Bilińskiego — człowieka — przeciw któremu osobiście nikt nie mógł nic podnieść — który jednakże poza Żółkwią żadnych szans nie miał. Dziś, kiedy p. radca Biliński cofnął swą kandydaturę na rzecz kandydatury prof. Starzyńskiego — a ta ostatnia we wszystkich miastach bardzo przychylnie została przyjętą — ta sama część wyborców podnosi znowu, że okręg nasz przeznaczony jest dla żyda i że tylko na żyda głosować będzie. Ani konsekwencyi, ani jasności stanowiska w tem zachowaniu się wyborców żółkiewskich nie możemy się dopatrzeć — chyba, gdybyśmy przypuścili — że chodzi tu o ambicyę postawienia swojej własnej lokalnej kandydatury.

Mamy jednak nadzieję, że obecnie po zatwierdzeniu kandydatury prof. Starzyńskiego przez Radę Narodową, wyborcy żółkiewscy uszanują wolę większości komitetów wyborczych i solidarnie oświadczą się za tą jedyną w naszym okręgu kandydaturą narodową. *Wyborca.*

TELEGRAMY.

Katastrofa na Jenie.

Paryż. Do *Figara* donoszą z Tulonu, że król Edward i wiceprezydent admiralicyi angielskiej przy zwiedzaniu okrętu „Jena“ w obecności admirałów francuskich oświadczyli, że „Jena“ nie będzie już mogła być użytą ani jako okręt bojowy, ani wogóle jako część eskadry ofenzywnej.

Uwolniony.

Tulon. Aresztowanego tu onegdaj Niemca wypuszczono znów na wolność. Jest to pewien nauczyciel, bawiący tu na urlopie, a zbliżył się był do jachtu królewskiego bez złego zamiaru.

Morderstwo Petkowa.

Sofia. Akt oskarżenia przeciw Petrowowi, mordercy Petkowa, i jego współwinnym opiera się na paragrafie ustawy karnej o zamieżonem i wykonanem morderstwie, który ustanawia karę śmierci dla sprawcy i podżegaczy.

Traktat handlowy.

Hawana. Tutejsza Izba handlowa prowadzi rokowania z gubernatorem Magvonem o odnowienie upływającego z końcem bieżącego roku traktatu wzajemności między Kubą a Stanami Zjednoczonymi. Towarom obu krajów mają być przyznane jeszcze znaczniejsze ulgi cłowe.

Polacy we Wiedniu.

Wiedeń. Jedna z korespondencyi lokalnych donosi, że wczoraj odbyło się w hotelu „Sawoy“ pod przewodnictwem inżyniera Korotyńskiego polskie zgromadzenie wyborcze, na którem wygłosili referaty redaktor Grzegorz Smólski i Dr. Hofmokl. Ten ostatni proponował, aby w każdym okręgu wyborczym w Wiedniu postawić kandydatów w celu obliczenia głosów. Przedstawiciele socyalnej demokrccyi żądali popierania kandydatów socyalistycznych. Do uchwały nie doszło skutkiem tumultu.

Strejki.

Paryż. W Lille zastrejkowali cieśle. Sądzą, że także w okolicznych miastach robotnicy tego zawodu przyłączą się do strejku, tak, że za kilka dni liczba strejkujących wyniesie kilka tysięcy.

Paryż. Prezesa syndykatu służby ministerstwa handlu oddalono ze służby z powodu artykułu zamieszczonego w dzienniku stowarzyszenia, w którym zawarta była groźba strejku.

Morderstwo b. prezydenta...

Nowy York. Według doniesienia z Meksyku pewien młody człowiek z Guatemali nazwiskiem Cabrera, zamordował byłego prezydenta Guatemali Berillasa.

Morderstwa.

Łódź. Znane starcia robotników na Bałukach trwały w sobotę od godziny 7-ej do 11-ej w nocy. Uzbrojone bandy chodziły po ulicach i strzelały, przeważnie do robotników. Na ulicy znaleziono zwłoki 7 ludzi, których nie rozpoznano.

Bombardacya Krakowa.

W rocznicę kwietniową.

Austryacka konstytucya w Krakowie ochrzczoną została ogniem armatnim, przy blasku rac witał Kraków „wiosnę ludów“, a ojciec i opiekun miasta komendant hr. Castiglione podczas salw na wiwat, zraniony został w rękę trzcionką drukarską, wystrzeloną z pistoletu. Jakaś złośliwa baba na ulicy Grodzkiej rzuciła z okna na głowę komendanta filiżankę z perfumeryą... z czego okazało się, że głowa dyktatora była twardszą; filiżanka rozbiła się a czerep dyktatorski trochę uszkodzony... Dwie godziny bombardowano Kraków z Zamku, zanim gród zdobyto...

Szukamy zawsze przyczyny wojny, wypraw zwycięskich, historya pisze często, że pokłóciły się dwa sąsiednie narody, albo dwóch panujących wzięło się za łby, czasem dla rabunku urządzały państwa wzajemne zbrojne napady, a w tym wypadku, gdzie chodziło o zdobycie Krakowa, była powodem stara kuźnia Millera na Stradomiu.

W kwietniu 1848 roku w kuźni kowala Millera na Stradomiu przyspasabiano okute drzewca dla gwardyi narodowej. Tą bronią rewolucyoniści bynajmniej nie mieli zamiaru rozszarpywać kraj i odłączać Kraków od Austryi, w rzeczywistości gwardya potrzebywała mieć coś w ręku, aby rozdzielać zapaśników ulicznych i utrzymywać porządek na mieście. I właśnie te drewniane kopie, które miały stać na straży porządku, stały się powodem do bójki między ludnością a żołnierzami. Żołnierze chcieli mieć broń drewnianą, sprzykrzyły im się ciężkie „gewery“, ludność tymczasem rościła sobie pierwszeństwo do praktycznego wynalazku, który niebyło potrzeba nabijać i prażyć ogniem, tylko wprost młócić po głowach... Toteż wzburzeni Krakowianie wpadli do domu starosty Kriega i połamali sprzęty. Dowiedziawszy się o zajściu komendant miasta hr. Castiglione, powaśnionych rozgrzeszył napomnieniem, któremu towarzyszyły 3 strzały armatnie.

Równocześnie wystąpiła cała załoga pod broń, zajęła rynek, zamknęła ulicę Grodzką, a front armii zwrócony był ku ulicy Floryańskiej. Niebawem, jak grzyby po deszczu zaczęły rość na bruku barykady.

Na gwardzistów i ludność, uwijającą się koło barykad sypnęło wojsko ogniem. Nastała chwila, w której zdawało się, że zwycięzcami na ulicach pozostali żołnierze, tymczasem czczą marę laurów i trofeów zwyciężkich rozwiały stołki, krzesła, i tym podobne graty, wylatujące z okien piątrowych mieszkań. Spadały na głowy wojownikom. Najgorzej dopiekał wrzątek i gorący popiół mieciony z góry.

W popłochu i w zamięszaniu cofnęło się wojsko na Zamek. Podczas odwrotu hr. Castiglione dostał po głowie, komendę objął generał Karol br. Moltke. Teraz nastąpiło prawdziwe zdobywanie miasta. Przez dwie godziny wystrzelono kilka cetnarów prochu i górę ołowiu, a jednak... miasto nie odniosło wielkiej szkody. Złożyły się na to dwie okoliczności, mianowicie, wojsko strzelało bardzo kiepsko i deszcz padał. Nieumiejętnie wyrzucony ogień, zalewała woda z niebios.

Szczęście ma Kraków!

Po bombardacyi, na Zamku objął rządy feldmarszałek hr. Schlik i dalej, przez dłuższy czas dusił rządami dyktatorskimi noworodka konstytucyjnego.

Emilian Ciesielski.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż.

Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

Potrzebuję zaraz gospodynię oszczędną do kuchni, domu i pomocy biurowej. Umowa ustna. Zgłoszenia: „Gospodynia Nawarya". 474

Rower używany w dobrym stanie do nabycia. Ciesielski, Sykstuska 32. 481

Czeladników stolarskich potrzebuje zaraz firma organmistrzowska Rudolf Haase, Piaskowa 9. 480

Kamienica na sprzedaż, przy ulicy Szumlańskiego, przynosząca 12 prc. Gotówka potrzebna 20.000 K Wiadomość: Krasickich 14, parter, drzwi 2.

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

Syfilis został uleczony: Chętnie i bezinteresownie donoszę w jaki sposób wyleczyłem się z tej choroby gnębiącej społeczeństwo, p. r. Z. P. Białobożnica. 470 I

Młody handlowiec z działu korzenno śniadankowego poszukuje posady we Lwowie, łaskawe zgłoszenia pod Zdolny, p. r. Białobożnica. 470 II

Sprzedam

! tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże. !

Rakiety tennisowe naprawia J. K. Chorążczyzna 11, I. p. Zgłoszenia od 1 do w pół do 3 pop. oraz przez cały dzień w niedzielę. 482

Płatniczych i Speisenträgerów do letniego interesu poszukuje się zaraz. Wiadomość Mleczarnia, Słoneczna 13. 468

Poczta Niemirów kupi lekką karyolkę pocztową. 489

Sprzedam kamienicę dwupiątrową lub zamienię na willę w miejscu kąpielowem. Wiadomość ul. Gołębia, sklep. 488

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Kawaler lat 30, Polak, inteligentny — ożeni się z panną lub wdową, która mu pomoże do otrzymania posady. — Zgłoszenia do 15. kwietnia pod poste-restante B. L. 139 Jarosław. 486

Potrzebni: ekonom niemiec, leśniczy i ogrodnik czesi. Wojskowi na podleśniczych — podleśniczy zawodowy — młoda zarządczyni domu, nauczycielka, ogrodniczek, pokojowe, maszynista motorowy, pisarz gumienny, klucznica. Agencya Pacholego, Ormiańska 30. 487

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Świeże mleko
poleca
MLECZARNIA PRZEWORSKA
ul. Sienkiewicza 3,
pl. Smolki 5,
ul. Słowackiego 8.
Dostawa do mieszkań. 27

Rower używany „Styria" tanio sprzedam. Malinowski, Piekarska 32, drukarnia Z. Hałacińskiego.

Artystyczny



Zakład rytowniczy A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.
Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

Uzdolniona maszynistka szewska poszukuje pracy. Na prowincyę wyjadę także. Łaskawe zgłoszenia ul. Słodowa 4 u p. Neumann, drzwi Nr. 29.

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego
Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Teatr rozmaitości OLYMPIA
Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301
(Pasaż Mikolascha) pod dyrekcyą A. Waltza.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

Poleca na nadchodzący sezon:

Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, Ter gazowy, Maść do szczepów i Łyczko do wiązania, Maszynki do spalania gąsienic i robactwa na drzewach, Naftalinę, Antimolinę i Płyn na mole. — Pasy do maszyn skórzane, konopne i impregnowane „Excelsior", Płachty nieprzemakalne, Węże gumowe i konopne zwykłe jakoteż wewnątrz gumowane, — Przyrządy gimnastyczne, Chuśtawki pokojowe i ogrodowe dla dzieci. — **Wszelkie przybory do rybołowstwa i t. p. i t. p.**

GONIEC POLSKI

rozpowszechnia wśród szerokich mas ludności zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysł. Cena ogłoszeń 20 hal. za 1 wiersz petitowy.

GONIEC POLSKI



483

LINIA HOLANDYA-AMERYKA
przewozi jak najchyjlej
z Rotterdamu do Nowego Jorku i Kanady.
Generalne zastępstwo
Lwów, Brajerowska 6

C. k. Towarzystwo ubezpieczeń

Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące w Galicyi i na Bukowie.

Generalna Agencya we Lwowie, plac św. Ducha l. 3.

Ubezpieczenia na życie. Z dniem 1. stycznia 1907 wprowadziło Towarzystwo nowe, bardzo korzystne warunki dla ubezpieczenia na życie. (Dotychczasowe taryfy premijne zostają niezmienione). Z licznych korzyści podnosi się w szczególności:

1. Najdalej idąca nietykalność ubezpieczenia (samobójstwo wyłączone) po trzech latach na wypadek pojedynku lub po jednorocznem istnieniu;
2. odnowienie ubezpieczenia na wypadek uchybienia zapłaty premii w przeciągu czterech miesięcy bez badania lekarskiego;
3. mimo przerwania opłaty premii nie przepada ubezpieczenie po trzechletnem istnieniu, ceny kapitalizacyi i wykupna zapodane są na każdej policy;
4. daleko idąca wolność podróżowania, natychmiast po zawarciu ubezpieczenia a zupełną wolność podróżowania po trzech latach trwania ubezpieczenia. Bez dopłaty dodatkowej premii pozostaje ryzyko, na wypadek wojny w dotychczasowym rozmiarze włączone w ubezpieczenie.

I. Towarzystwo rozciąga wszystkie korzyści nowych ogólnych warunków dobrowolnie, bez potrzeby proszenia o to także na wszystkie dawniejsze, dnia 1. stycznia 1907 jeszcze w mocy będące ubezpieczenia.

Towarzystwo przyjmuje również pod najprzystępniejszymi warunkami:

II. Ubezpieczenia od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozye;
III. Ubezpieczenia szyb i tafli szklanych;
IV. Ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem.

Zastępstwa c. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurta przyjmuje również ubezpieczenia od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego »Meridianale« w Tryeście, tudzież ubezpieczenia od wypadków na rachunek »Międzynarodowego Towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń od wypadków« we Wiedniu. 485

BERGERA PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

M. HEGEDÜS
Zakład graficzny, elektr. urządzony, ◆ fotocynkografia, autotypia, fotogr. światłodruk, stereotypia
LWÓW KOPERNIKA L. 8.

Posiadacze
losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO« TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.